MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 25 Listopada 1922 r. Nr. 47.



Cena numeru 150 mk.

ODRODZENIE NACJONALIZMU.

Mówiąc o „zwrocie na prawo" w całej Europie zaznacza się niejednokrotnie, że nacjonalizm jest ruchem młodym, obudzonym wypadkami wojny światowej.

Wydaje mi się, że popełnione są przytem dwa błędy. Trudno ruch nacjonalistyczny uważać za ruch młody, z drugiej strony nieścisle jest określenie zwrotu „na prawo".

Dokładniejsze byłoby nazwanie współczesnego nacjonalizmu w Europie ruchem „odrodzonym". Rzuciwszy okiem wstecz historji, przypomnimy sobie bowiem choćby wielkie wojny napoleońskie prowadzone w imię nacjonalizmu narodu francuskiego. Z tego czasu również datuje się obudzenie ruchu nacjonalistycznego niemieckiego, który przygotował

wojnę r. 1870. Ówczesny nacjonalizm różnił się jednak zasadniczo od współczesnego. Był przedewszystkiem przywilejem warstw wyższych, cieszył się też poparciem wśród sfer wojskowych. Dlatego z uczuciami nacjonalistycznemi łączyły się zwykle konserwatywne prawicowe poglądy społeczne i nieumiarkowana często agressywność.

Ten nacjonalizm typu przedwojennego wywołał wojnę światową. I oto byliśmy świadkami przewartościowywania wszelkich haseł i kryteryj, jedynie idee nacjonalizmu pozostałe nietylko niezachwiane lecz zahartowane w ogniu walki. Okazało się, że były one jedyną ostoją państw i narodów, tkwiąc głęboko w duszy każdego obywatela. Państwa i narody, nie posiadające podstaw tych dość trwałych, uległy katastrofie. Jednocześnie dokonała się całkowita demokratyzacja ruchu nacjonalistycznego. Masy, przyszły do świadomości, że każdy obywatel w równej mierze ponosi odpowiedzialność za losy kraju i w równej mierze zainteresowany jest w jego pomyślności.

Nacjonalizm utracił swą „prawicowość", a także agresywność, jako uczucie obce masom. Byliśmy świadkami jak narody (Grecja Turcja) przeciwstawiały się tym warstwom (wojskowym i arystokratycznym), których przywilejem był dawniej nacjonalizm, w imię właśnie dążeń nacjonalistycznym W historji ostatnich lat Polski byliśmy świadkami jak zdrowa opinja narodowa wystąpiła przeciwko agressywności sfer wojskowych, które zainicjowały wyprawę na Kijów. Przekonaliśmy się także podczas ostatnich wyborów jak wśród najszerszych mas ludowych polskich zdecydowaną przewagę na obóz narodowy, reprezentujący dążenia nacjonalistyczne. Podczas ostatniej kadencji sejmowej obserwowaliśmy jak obóz ten przedewszystkiem bronił zasady sprawiedliwości społecznej, dążąc do reform rozumnych i różniąc się zasadniczo od konserwatyzmu czyli prawicowości.

Rozumieją to zresztą doskonale nawet jego przeciwnicy. „Kurjer Polski" i inne pisma lewicowe podnosiły kilkakrotnie brak u nas prawicy czyli grupy konserwatywnej. Istnienie takiej grupy byłoby niewątpliwie dle lewicy wygodne, zyskała by bowiem przeciwnika „wyraźnego" i łatwiejszego do zwalczania.

Ale konserwatyzm bezwzględny zabiła wojna. Jednocześnie osłabiła znacznie socjalizm i libaralizm, opierające się w gruncie rzeczy na wspólnych podstawach. Odrodzony nacjonalizm przyszedł do świadomosci w masach i zwycięża odchodząca już do przeszłości, a walczą ostatnim wysiłkiem o swój byt kierunki socjalistyczno liberalne.

Tem się tłumeczy ogólny zwrot „na prawo" w Europie, będący w swej istocie zwrotem zdecydowanie nacjonalistyczno-demokratycznym.

St. W.

UNSER MANN IST PIŁSUDSKI!

(Głosy prasy Bloku Mniejszościowego o panu pretendencie).

I.

(Lodzer Freie Presse Marzec 1922 (artykuł M. Behrensa),

„*My, Niemcy* w Polsce nie upatrujeme prawdziwej wielkości naszej ojczyzny *w krótkowzrocznej polityce panów z narodowej demokracji... Dlatego możemy zgodzić się albo na program Cursona*, który przyznał naszemu państwu tylko wszystkie etnograficzne polskie obszary, albo też na program Piłsudskiego, który przez utworzenie dwóch państw buforowych mógłby zapewnić kulturze zachodniej oraz politycznemu, ekonomicznemu i kulturalnemu—wpływowi Warszawy w *uczciwy* sposób olbrzymie obszary rosyjskie, aż do wrót Połtawy, Odessy, Połocka i Smoleńska"[1]).

II.

(Weichselzeitung (Kwidzyń, Sierpień 1922 r.).

„Piłsudski walczy obecnie przeciwko nacjonalistycznej większości w Sejmie nietylko o swoje stanowisko w Polsce, nietylko o rozumniejszą politykę zagraniczną i wewnętrzną kraju, ale także i *przeciw zgubnemu wpływowi Poincarego na Polskę*, który tenże trwale wywiera".

„Upadek tego męża stanu (Piłsudskiego) miałby nietylko znaczenie dla Polski, ale *i dla Niemiec,* które muszą żywo interesować się politycznemi stosunkami swego sąsiada. Piłsudski... wie, że Polska *długo pociągnąć nie może z francuskim kursem* i ze znamieniem nacjonalistyczno militarystycznem, gdyż ta polityka musi Polskę zrujnować. Jest on, jak już powiedziano: *zawziętym wrogiem Poincarego.* I już z tego powodu *należałoby sobie życzyć, aby zatrzymał on górę* w obecnym kryzysie rządowym i dla swej polityki zagranicznej i nowych wyborów zyskał gabinet, któryby stał po jego stronie. Piłsudski jest dalej zwolennikiem autonomji Wilna, Białorusi i Małopolski Wschodniej, życzy on sobie pokojowego rozwoju i dobrych stosunków z sąsiadami, *przedewszystkiem z Niemcami,* podczas gdy jego przeciwnicy marzą o wszechpolskiem państwie, potężnem, opartem o Francję. Miejmy nadzieję, że Piłsudski zwycięży".

III.

(Posener Tagblatt organ Deutchthumbundu 26 lipca („Bilans rokowań w Hadze").

„Bez współdziałania Polski nigdy nie uda się unieszkodliwić Rosji i odciąć ją od zachodniej kultury. Jeżeli obecnie po ostatecznym załatwieniu sprawy G. Śląska, po ewentual-

[1]) W tymże pismie po wyborach z artykułu J. Grünbauma: „Bez posłów narodowych mniejszości większość w Sejmie nie dojdzie do skutku. Z posłami narodowych mniejszości będzie jednak możliwem stworzyć silną większość lewicową".

nym pomyślnym wyniku rokowań polsko-niemieckich będzie także uregulowana sprawa niemieckiej mniejszości narodowej, to wówczas wrogie usposobienie względem Polski niektórych kół w Niemczech ustanie. Wówczas nastanie także godzina do porachunku z wrogami kultury europejskiej, bolszewikami. Nasi *krótkowzroczni panowie z prawicy* nie chcą jednak tego zadania dziejowego zrozumieć. Jako przeciwnicy *naszego p. Naczelnika Państwa* działają w najbrutalniejszy sposób przeciwko jego zamiarom, podejrzewając go, że chce rządzić jako dyktator w duchu carskim. Jest jednak przeciwnie: Piłsudski chce tylko skupić siłę narodową, współpracę wszystkich obywateli Państwa i na tej podstawie znów prowadzić Polskę do sławy i należnego jej stanowiska w Europie w walce z bolszewizmem. *A więc stójmy wiernie przy naszym Naczelniku Państwa Piłsudskim! Precz z pionkami Narodowej Demokracji, precz z politycznym graczem korfantym!* Prawdziwe dobro Narodowi dać może tylko *wypróbowany mąż stanu* i prawdziwy demokrata Pilsudski" [1]).

IV.

(Poseł Hirschhorn w „Naszym Kurjerze").

„Koalicja, która powołała rząd obecny, składa się z postępowego włościaństwa, proletarjatu i demokratycznej burżuazji. A na czele tego zjednoczenia stoi jego inicjator i duch opiekuńczy Naczelnik Państwa, który dotychczas położył niespożyte zasługi jako wyzwoliciel Polski z niewoli zewnętrznej, a obecnie pragnie wyzwolić społeczeństwo polskie z niewoli wewnętrznej".

V.

(„Chwila" lwowskie pismo sjonistyczne 1921 r.),

„Najwięksi nieprzyjaciele żydów są równocześnie nieprzyjacielami głowy państwa". Taka to istnieje w Polsce przedziwna konkordancja! Obecny Naczelnik Państwa Polskiego nie jest coprawda antysemitą (na to jest człowiekiem zbyt godnym, szlachetnymi sprawiedliwym i wielkim), ale też bynajmniej nieprzyjacielem żydów. Skąd więc owa *konkordancja*? W czem tkwi jej przyczyna? Odgadnąć nie trudno. Piłsudski — szczery demokrata i żywy symbol demokracji polskiej — i żydzi są kamieniem obrazy reakcji w Polsce. Przeciw nim będzie reakcja tak długo walczyła aż — albo Piłsudskiego obali a żydów politycznie i gospodarczo zgnębi, albo—sama zostanie pokonaną" [2]).

---

[1]) W tymże pismie po wyborach: „Na żydowstwo polskie spada ważny obowiazek nie tylko obrony swoich praw, ale obrony demokracji wogóle".

[2]) C. D. N. w tymże piśmie po wyborach: „Wola naszej ludności". „Nie tylko i nie tyle ilość uzyskanych mandatów, ile właśnie przygniatająca suma głosów żydowskich są wyrazem tego zwycięstwa i tryumfu idei z którą i w której imieniu kandydaci narodowo-żydowscy zdobyli poprzez serca — głosy wyborców żydowskich.

To zwycięstwo przy wyborach otwiera nowe perspektywy dla polityki żydowskiej zakroiło szersze horyzonty działalności i odpowiedzialności stronnictw narodowych.

VI.

(Lubliner Tagblatt 18.III 1921 r.).

„Józef Piłsudski, *mąż genjalny,* który był jedynym, co dalekonośnym wzrokiem spostrzegł, że bez czynu nie może być mowy o wyzwoleniu Polski... *My, żydzi, święcimy dzień imienin Józefa Piłsudskiego,* ponieważ widzimy w nim bojownika o Polskę demokratyczno ludową, z którą związana jest ściśle nasza egzystencja".

VII

(Posener Neueste Nachrichten 28 Październik 1922 r.).

„Taką grupę w Polsce tworzą t. zw. partje belwederskie, które z dużą świadomością celu pracują nad dobrym stosunkiem sąsiedzkim z Rzeszą Niemiecką.."

VIII

(Unser Frajnd nr. 27. Odezwa uchwalona na posiedzeniu rabinów, cadyków i przedstawicieli ludności 30 Paźdz. 1922 r. w Równem).

„Do narodu żydowskiego na kresach. Na drugiej konferencji wielkich i słynnych rabinów oraz przedstawicieli kupców na kresach, po stwierdzeniu, że znany blok szkodliwy jest niedobry dla nas na kresach, jednogłośnie postanowiono zwrócić się z odezwą i ostrzeżeniem do wszystkich żydów, mężczyzn i kobiet: Zlitujcie się sami nad sobą i nie dajcie się uwieść kahalnym wodzirejom, nie głosujcie na listę Nr. 16, lecz na znaną listę demokratyczną 22, która zmierza do obioru naszego kochanego Naczelnika Państwa, J. Piłsudskiego".

IX

Kurt von Witzleben na wiecu w Łobienicy, w Wielkopolsce dnia 29 Października 1922 r.

„My nie możemy dopuścić rządów Korfantego i Skirmunta, bo polityka tych ludzi sprzeciwia się interesom Niemiec i mniejszości narodowych. Naszym człowiekiem jest Piłsudski".

PANU CHODŹCE POD UWAGĘ.

Istnieje w Polsce ministerstwo zdrowia publicznego. Luxus a non lucendo. Pochłania moc pieniędzy zgoła niepotrzebnie. Mogło być departamentem m. spraw wewnętrznych. Jest ministerstwem. Chef tkwi na swym fotelu od lat 5 zaczął karjerę za Beselera. Reklamista i bluffman pierwszej klasy, ma całą prasę za sobą gdyż łasi się i wdzięczy. Jeździ po Europie bez przerwy na wszystkie zjazdy, przysyła o sobie sążniste wywiady i śmieje się w kułak z grożącego ciągle „systemu oszczędnościowego" i redukcji ministerstw. Ubiegłego lata ten ministerjalny oberblaguer wydał rozporządzenia dotyczące przepisów sanitarnych dla zakładów golarskich i fryzjer-

skich. Golarnia nie może być połączona z mieszkaniem. W golarni nie może być, kanarek, pies, kot lub szpak. Przed każdem goleniem instrumenty winny być odkażane na żądanie klienta w jego obecności, przyczem: metalowe przez 5 minut. Surowo wzbronione używanie pędzelków do mydlenia, puszków do pudru, gąbek, szczotki walcowej, Mydlić należy ręką lub wacikiem; przed każdem ogoleniem każdy fryzjer musi myć ręce. Wzbronione firanki w golarni i t. p.

Oczywiście na tak zredagowane przepisy wśród fryzjerów śmiech. Gdzieś coś ten Chodźko zobaczył, coś zasłyszał i zaraz z wielkim impetem stosuje u nas. Oczywiście z jednej przesady w drugą, z brudu i niechlujstwa odrazu równymi nogami w czystość, jak prosektorjum, czy gabinet Roentgegenoski. Wyśmiali to lekarze, kpią z tego na funty golarze. P. Chodźko zaś wydając takie bluffierskie rozporządzenia, zaniedbuje swój zawód właściwy t. j. psychiatrję. Tymczasem w Polsce szerzą się nagminne rozmaite psychozy, ogarniające grupy i środowiska, obłędy masowe czy stadowe. Całe skupiny wpadają w stan obsessjonalnego kretynizmu czyli matołkostwa. W Lublinie np. skąd p. Chodźko pochodzi, wychodzi gazetka p. t.: „Dzień Polski" już nie „Godzina Polski", a cały dzień. W pisemku tem czytać można było podczas wyborów taką odezwę:

„Zwycięstwo 1 i 2-ki to zwycięstwo idei Józefa Piłsudskiego, to w nowej szacie Polska Jagiellonów i Batorego, Polska, o którą walczył Tadeusz Kościuszko, Polska wolna, demokratyczna i mocna. Zwycięstwo 8-ki — to zwycięstwo 5 ki, powrót do Polski Sasów i Stanisława Augusta, zwycięstwo Targowicy, a wkrótce niewola rosyjska pod berłem Lenina i Trockiego. Głosujcie na 1 lub na 2!"

Zdawałoby się, że po tej odezwie całą redakcję odzieją w kaftany bezpieczeństwa i odwiozą pośpiesznie do Tworek. Tymczasem nic z tego. Ludzie z „Dnia Polskiego" chodzą sobie za dnia i w nocy bez kontroli, bez kagańca, bez kaftana.

Ruszże się więc panie Chodźko! Daj spokój golarzom, a weź się do walki z durem, z durą i z matołkostwem, które widocznie z powodu wadliwego odżywiania i niefiltrowanej wody ogarnia duże stada dorastającego półanafalbatycznego motłochu. Leczenie masturbancji belwederskiej oto piękne zadanie polskiej psychiatrji i polskiego ministerstwa zdrowia.

(*n*).

„ROBOTNIK". A „NUMERUS CLAUSUS".

W Nr. 305 z dn. 17 listopada r. b. „Robotnika" czytamy: „O równouprawieniu obywatelskim (mniejszości wraz z żydami, przy realizacji dążeń „endeckich") nie mogłoby być mowy, bo cała mądrość stanu ograniczała by się do tego żeby obywateli innej narodowości czy rasy nie dopuścić do

urzędów, ograniczyć ich w prawach. Zaciekła agitacja „chjeńska" w sprawie t. zw. „numerus clausus" (procentowego ograniczenia liczby żydów w szkołach wyższych) świadczy dosadnie jak to „Chjena" rozumie równouprawienie".

W ten sposób „Robotnik" broni obecnego stanu kompletnego zażydzenia wyższych uczelni uważając za zrozumiały, normalny, a nawet pomyślny stan rzeczy przy którym żydzi stanowią od 20—70% studentów na poszczególnych uczelniach.

Fakt ten podkreślamy, mając na względzie specjalnie młodzież, która w ten sposób może się przekonać, jak interesom żydowskim służą socjaliści.

S. W.

KAMIŃSKI W KABARECIE.

Największy polski aktor naszych czasów, wielki artysta i plastyk ale i grand-seigneur o twardym karku K. Kamiński występuje w „Qui pro Quo". To darmo. Musi żyć z czegoś. Nie? Dyrekcja tego teatrzyku miała piękny gest zapraszając znakomitego artystę na gościnne występy. Ale to jest zawsze pewne Qui pro Quo. I to nie jest w porządku. A to jest oburzające i właściwie skandal. Ale takie czasy! Ambasadorami i wojewodami są gdzieniegdzie śmierdziuchy i pajace. Ordery i krzyże gdzieniegdzie na piersiach łazików i batjarów, senatorami niektóre misiołki, więc i Kamiński... w Qui pro Quo. Prezesem Teatrów Warszawskich o mały włos nie został p. Paweł Owerłło. Prezesem klubu sprawozdawców sejmowych jest nadal niejaki p. Bazylewski. W „Reducie" duże piękne role gra niejaki p. Kochanowicz. Więc co się i dziwić, że Kamińskiego przygarnęła dyrekcja zresztą doskonałego i artystycznie bez zarzutu pracującego teatru, ale bądź co bądź małą sztukę uprawiającego... Kamiński bowiem nie ma engagement... W epoce Kochanowiczów Kamiński nie może mieć engagement. W epoce, w której pani Zahorska jest Ludową, dla Kamińskiego nie znalazło się miejsca. W epoce gdy p. Mila Kamińska gra Paryżanki, Kamiński jest usunięty po za nawias. Ale nie on jeden tylko. Takich bezrobotnych jest więcej. Nie zaangażowano w Warszawie do żadnego teatru: S. Wysockiej, W. Siemaszkowej, N. Siennickiej, H. Sulimy, Ordon-Sosnowskiej, Kunowej, Majdrowiczówny, błąka się po Polsce jak Zyndbad Adwentowicz, ale za to p. Zahorskiej każą być salonową mondainą, p. Kamińskiej amoureusą... a p. Kochanowiczowi o manierach subjekta z drugorzędnej galanterji każą grać uroczych młodzieńców...

To nie jest w porządku, to jest jakieś qui pro quo. Trzeba żeby się tem zajął „Związek autorów dramatycznych" najbardziej chyba w tych rzeczach kompetentny. Panie Siennicka i Siemaszkowa pono w zupełnej nędzy a socjalizujący reżyserski plagjator Reinhardta p. Zelwerowicz, bierze do kabzy miljon sześć kroć sto tysięcy miesięcznie! To jest duże qui pro quo. Gdzie Herkules któryby także tę stajnię Augiaszową wymiótł trochę z bolszewickich naleciałości?

URYWEK Z BIOGRAFJI KANDYDATA-MĘCZENNIKA.

W jednem z przedwyborczych numerów „Kaftala Porannego" organu multimiljonera, paskarza prasowego Louisa von de Friese zamieszczono też biograficzny skrót żywota niejakiego K. Sterlinga, (jednego z funta sterlingów), mecenasa, literata, w r. 1919 zachodzącego i do syonistów obecnie gutt polisch, ale jeszcze nie Okuniewskiego; wspominamy o tym Okuniewskim ponieważ jeden ze Szterlingów przezwał się ze szlachecka Okuniewskim a rodzina Okuniewskich zdaje się o tem jeszcze nie wie, przeciw zrabowaniu nazwiska nie zapro-

gestowała. Otóż w kurjerczałej biografii kandydata „prześladowanego przez władze rosyjskie" jest taki ustęp:

„Zostaje aresztowany i skazany administracyjnie na zesłanie do ziemi Jakuckiej na lat pięć, kara ta jednakże, dzięki staraniom kolegów, a w szczególności ś. p. adw. Papieskiego, zostaje mu zamieniona na przymusowy wyjazd z kraju. Wyjeżdża do Paryża, skąd po przeszło rok trwającym pobycie, spożytkowanym na rozszerzanie wiadomości, wraca do kraju i działalności adwokackiej!

Skazany! na 5! lat!... do ziemi jakuckiej, przymusowy! wyjazd! z kraju! Gdzie? do Paryża!

Bezczelny gudłaj! I to śmie taki burżujski pikuś glancuś warszawski dyktować reporterczuchowi biografię swoją całkiem w stylu martyrologicznym! Gdy Polacy szli istotnie w ziemie Jakuckie, w katorgi i w Sybir taki pikus palestyński na „wygnanie" szedł do... Paryża. I to śmie jeszcze renomować! I taki myśli, że tak łżąc zarobi i dostanie się do sejmu? A wara! A sio! A czyto waćpanowi do jeszybotka nie łaska?..

(a. n.).

KACZANOWSKI A EHRENBERG—JASNOGORSKIJ.

Z okręgu Mielec - Tarnobrzeg są na wyborczej liście P. P. S. towarzysze: Pietrzak, Fritz Daszyński z Jasła-Szydlik, Sadecki, Zięba i Kazimierz Kaczanowski, dziennikarz.

Postawienie tej ostatniej kandydatury ze strony P. P. S. jest wysoce nietaktownem. Jest to bowiem ten właśnie towarzysz, który lat temu 22 w Krakowie w biały dzień na Rynku na linji A—B napadł na obecnego redaktora „Kurjera Porannego" p. Kazimierza Ehrenberga, spoliczkował go kilkakrotnie a potem zwaliwszy na ziemię pastwił się jeszcze nad nim jak jaki Macistes—bezkarnością swojego postępku dając potem przykład i zachętę innym (Bre..., Klec...) którzy w analogiczny sposób karcili przesadny kult znów p. Ehrenberga dla carskiej Rossiji w r. 1914... i to w lokalu własnej redakcji.

P. Kaczanowski był jednak pierwszy i obecnie, kiedy p. Ehrenberg tak gorliwie służy Radek—alji należało przynajmniej nie wysuwać jako kandydata do Sejmu „dziennikarza", który tak srodze pierwszy obszedł się z dzisiejszą podporą czerwonego tronu.

A nuż Kaczanowskiego wybiorą i w przyszłym Sejmie spotka się kat z ofiarą przy bufecie?

Gruby nietakt!

n.

WRACAJĄ NA JUDAIZM!

W Nowinach Codziennych „organie" Bloku mniejszości wydrukowaną została następująca notatka (17 listopada. Kronika):

„Powrót do żydostwa. W ciągu ostatniego tygodnia w rabinacie warszawskim odbyły się dwa akty powrotu do żydostwa. Oba wypadki dotyczą kobiet. Jedna przyjęła chrzest przed dwunastu laty wraz z mężem i dwojgiem dzieci. Obecnie

opuściła męża i wróciła na łono żydostwa. Druga *wychrzciła się przed ośmiu laty i dzięki temu udało jej się zrobić świetną karjerę*. Jednak cały czas miała *wyrzuty sumienia* i obecnie *przeszła z powrotem na wiarę ojczystą*. W ciągu kilku ostatnich tygodni do rabinatu zwróciło się *czterech młodzieńców chrześcijan, chcących przejść na judaizm Dwaj z nich pochodzą w trzeciem pokoleniu od żydów* lecz nie posiadają dokumentów".

W trzeciem pokoleniu! To jest rasa!

Wracają na Judaizm jak w Bolszewji w r. 1918.

GABRJELE d'ANNUNZIO.

DO FASCISTÓW!

„Formiter et Sublimus".

„Ojczyzna jest dziełem, które trzeba tworzyć ciągłą i usilną pracą — praca, wszelka praca, różna i jednolita jest harmonijnym twórcą Ojczyzny a zarazem jest prawodawcą".

„Jest to prawda prosta, ale święta, którą należałoby wypisywać na ołtarzach: Si me manet et ego in eo".

„Przyszłość przed nami otwarta, nie jak ciemny labirynt, lecz jak wielka bita droga ożywcza".

BENITO MUSSOLINI.

(W rozmowie z wysłannikiem Resto del Carlino).

„Włosi zrozumieć powinni, że od dziś rozpoczyna się praca. My od dziś wprowadzamy w życie nasz program: praca, oszczędność i pokój".

Zwalimy tę klasę intrygantów i głupców która od 4 lat nie była w stanie dać rządu narodowi. Pracujące mieszczaństwo powinno wiedzieć że faści dadzą narodowi porządek i wszystkie siły hospodarcze rozwiążą na błogosławieństwo kraju. Usprawiedliwione żądania robotników i chłopów będą lojalnie strzeżone.

. . . .

„My pragniemy wielkości naszego narodu pod względem i materjalnym i duchowym. Jeśli propagujemy zrzeszenia syndykalistyczne, to nie dlatego, abyśmy wierzyli, że masy jako liczba, jako siła ilościowa są w stanie coś stworzyć historycznie trwałego. Tej mitologji socjalistycznej nie uznajemy. Ale masy pracujące należą do narodu, są jego częścią składową, pożyteczną w pokoju i wojnie. Można i należy je wziąć w opiekę. Można i należy je wychować, podnieść i bronić ich słusznych żądań"....

„Nie jesteśmy histeryczkami ciągle w strachu przed tem, co się stać może. Wizje katastrof dziejowych nas nie przerażają, program finansowy, o którym się tyle rozprawia jest

problemem politycznej woli. Zaoszczędzi się miljony i miljardy, kiedy u rządu będą ludzie, którzy potrafią na żądania kredytów odpowiedzieć n i e ! Problemu finansowego dopóty się nie da rozwiązać, dopóki go nie przeniesiemy na teren polityczny".

B. MUSSOLINI A SYJONIZM.

(w Popolo d'Italia)

„Obowiązkiem rządu włoskiego jest wysunąć na konferencji wschodniej, na której będzie ponownie rozpatrzony układ sewrski, następujący program: 1) zupełne annulowanie traktatu sewrskiego, 2) danie Arabóm całkowitej wolności i wszystkim narodom możności, wyboru zupełnie samodzielnie, własnych rządów.

REKLAMA GRATIS.

W wywiadzie z współpracownikiem Neue-Rosner Presse (Kurjer Polski) mówił kandydat Zjednoczenia Państwowego na Kresach, zawodowy Piłsudczyk, w wolnych chwilach adwokat warszawski p. Paschalski co następuje:

„Metody ancien regime'u, stosowane od czasu do czasu przez pomniejszych funkcjonarjuszy państwowych czerpiących swoje natchnienia z pism o typie „Rzeczypospolitej" i „Dwugroszówki", nie wpływają niestety zbyt dodatnio na nastroje mniejszości narodowych".

Effuzję tą chronicznego kandydata do Sejmu przedrukowały z entuzjazmem żydowskie pisma „Nasz Kurjer" i „Nowiny Codzienne" z 27 października, poczem omal cała żargonowa prasa.

Aczkolwiek p. Paschalski do Sejmu się nie wślizgnął, ale bądź co bądź może znów liczyć na wzmożenie „pacjentów" z mniejszości narodowej.

I to dobre na te ciężkie czasy.

Anons kancellarji adwokackiej tylokrotnie w tylu pismach powtórzony kosztowałby w sumie z miljon mp.

Ta zaś reklama szła gratis.

OSZCZĘDNOŚCI NA URZĘDNIKACH.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem D. B. Adm. L. 2506 z dnia 30 września, przyznało urzędnikom w październiku zaliczkę w wysokości poborów z miesiąca września. Cóż się jednak stało z chwilą ukończenia wyborów? Oto urzędnicy nieobecni w październiku w Warszawie z powodu wyjazdów służbowych, zgłosili się po powrocie w pierwszych dniach listopada po ową zaliczkę. Asygnaty wystawione przez odpowiednie urzędy, po dotarciu do Izby skarbowej, tutaj nie zostały natychmiast zrealizowane, lecz po kilkudniowym odleżeniu się Izba skarbowa wzbrania się wypłacić należne sumy, zasłaniając się ukazem,

p. ministra, W. 2026 z dnia 4 listopada, który to ukaz pod suknem biurka ministerjalnego przeleżał się do dnia 13 listopada, czyli nazajutrz po wyborach do Senatu i w dniu tym stał się prawomocnym. Według niego wszystkie niepodjęte zaliczki muszą być powtórnie zaaprobowane przez ministra skarbu.

Dziwna zaiste polityka oszczędnościowa powyborcza p. ministra. Szastało się milionikami na kresach ad captandam benevolentiam wyborców Nr. 22, a teraz żałuje się białym murzynom przyznanych już zaliczek, zarobionych w ciężkiej pracy, wybitnie służbowej (a nie agitacyjno wyborczej).

Przypuśćmy teraz że znowu p. minisler cofnie mądre zarządzenie w Nr. 2026 z dnia 4 listopada i owym wybrańcom losu zostanie niepodjęta do 31 października zaliczka w wysokości wrześniowej pensji, w najlepszym razie w grudniu wypłaconą, to czyż owa suma będzie równowartościową z sumą z przed dwóch miesięcy? Jak przeto prędko i w jaki sposób zamyśla p. minister tę rażącą niesprawiedliwość i krzywdę licznych rzesz rozgoryczonych i zawiedzionych załagodzić?!

(m).

ŻYDOWSTWO HULA.....

Społeczeństwo polskie zdaje sobie już w całej pełni sprawę z niebezpieczeństwa jakie nam grozi ze strony mocarstwa anonimowego, które zwłaszcza w Polsce czuje się jak u siebie w domu, dzięki zaiste bardzo dziwnej polityce naszych władz administracyjnych.

Mimowoli nasuwe się podejrzenie, że tu jest jakiś „Wink von oben" sprzyjający już bezprzykładnemu panoszeniu się w kraju wrogich wszystkiemu co polskie żydów.

Ostatnio zdarzył się wypadek, który w jaskrawy sposób charakteryzuje nieudolność, głupotę i brak kompletny poczucia obywatelskiego niektórych urzędników administracyjnych na Kresach.

Mianowicie, na kresach, w małym miesteczku Szumsku na Wołyniu, w pobliżu Krzemieńca, tamtejsi żydzi urządzill pogrom chrześcijan, którzyodważyli się sprzeciwić woli wszechwładnych u nas synów Izraela. Wszystkie sklepy tego miasteczka były wyłącznie żydowskie. W ostatnim czasie powstało polskie towarzystwo, które chciało powołać do życia polską kooperatywę celem ukrócenia dyktatury handlowej żydowskiej.

Obywatel p. Jan Ossowski dał bezinteresownie grunt pod budowę tej dobroczynnej kooperatywy. Kiedy przystąpiono do budowy gmachu przyszła do p. Ossowskiego delegacja żydpwska i dawała mu pięć miljonów marek, byleby tylko zaniechano budowy kooperatywy. Kiedy przekupstwo (stała ich broń!) się nie powiodło żydom, wówczas postanowili *gwałtem i siłą* niedopuścić do powstania tej tak ważnej placówki polskiej.

W tym celu banda uzbrojonych w kije żydów, napadła na pracujących przy budowie robotników i pobiła ich ciężko.

W czasie tej wojowniczej eskapady krzyczała roz wydrzona banda: „Nie damy budować polskich sklepów“.

Interwencja u pana starosty dała ten rezultat, że gmach przestano budować, jakkolwiek pozwolenie na budowę już przedtem uzyskano ze starostwa.

Żydzi jednakże mają magiczny wpływ na naszych urzędników. Zrobili to co chcieli. Nie będzie w Szumsku polskiej kooperatywy która siłą rzeczy odebrałaby by im wszystkich klijentów.

Zupełny tryumf żydowstwa. Grono polaków nie może na swojej ziemi ojczystej, w swojem państwie i pod „opieką” władz polskich zbudować domu, bo żydzi tego nie chcą.

Ani chwili dłużej nie może zostać na stanowisku starosty człowiek okazujący przez tego rodzaju postępowanie zupełny brak kwalifikacji na wyższego urzędnika administracyjnego.

Domagamy się natychmiastowego usunięcia starosty w Szumsku z zajmowanego stanowiska, ukarania bandy żydowskiej, która napadła na robotników i udzielenia pozwolenia na budowę kooperatywy.

Tego rodzaju postępowanie nie może ujść bezkarnie! Nie możemy pozwolić aby rozwydrzona mniejszość urządzała pogromy.

Oc.

O „CZASIE“.

(Dwie opinje na czasie o „Czasie“ — Młodym konserwatystom poświęcone).

I.

Z. KRASIŃSKI.

(List Klaczki do Wł. Bentkowskiego z 22 września 1855)

„Uczucia objawione w „Czasie“ są to wyrazy kilku indywiduów a nie masy narodowej—więc niema niebezpieczeństwa. Tym jegomościom możnaby odpowiedzieć sześcioma literami: „świnie“, a innego głosu przeciw nim podnieść nie warto.

(Dopis Klaczki: Ja na to fin de non recevoir odpowiedziałem wierszem z Biblji, który Zygmunt sam recytował w psalmach: mają oczy aby widzieli, a nie widzą; uszy mają aby słyszeli a nie słyszą“, e bastici! (Juljan Klaczko. Pisma wydane przez dr. B. Erzepkiego, Poznań 1919, str. 180).

II.

Rabin Ozjasz Thon („Nowy Dziennik” krakowski Nr. 111).

W szczególności tak zwani konserwatyści krakowscy odznaczali się tem, co możnaby nazwać „oświeconym konserwatyzmem”. Istotnie w ich szeregach znajdowały się i znajdują się po dziś dzień umysły o nadzwyczaj poważnej i nieprzeciętnej kulturze, jakich dzisiaj demokratyczna Polska nie posiada wiele.

. . . .

Mimo liczebnej impotencji tego stronnictwa zasługuje ono jednak na to, aby program jego nie zginął w zapomnieniu i nie przeszedł mimo społeczeństwa choćby dlatego, że Prawica stanowi i dziś jeszcze jądro elity intelektualnej odrodzonej Polski w najlepszem tego słowa znaczeniu.

. . . .

Program stronnictwa Prawicy Narodowej żąda przedewszystkiem oparcia „życia państwowego" na zasadach moralności chrześcijańskiej i praworządności. W nich upatruje „Prawica Narodowa" gwarancyę zgodnego z wolą Opatrzności rozwoju narodu polskiego i całej ludzkości. Nie wyklucza to oczywiście hasła tolerancyi religijnej, jakiego Kościół katolicki od dawna stale broni.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Szanowny Pan się myli. Tytuł Marszałka nadany został p. J. Piłsudzkiemu nie dopiero przez „podwładnych" na imieniny dnia 19 Marca r. 1921, ale ...ale jeszcze przed wojną, t. j. w r. 1914.

W miesięczniku illustrowanym „Kłosy" w numerze 5 (piątym), na stronie 33-ciej w Adolfa Nowaczyńskiego „Meandrach Sowizdrzała" umieszczony jest ten tytuł po raz pierwszy.

Meander ten brzmi dosłownie:

Jakto, ty żyjesz jeszcze Marszałku Piłsudski
W spokoju gdzieś? I z nietkniętą szyją?
Gdy Twe falangi zdawna w ziemi gniją?
Nie strzeże Ciebie żaden stróż kałmucki?
Więc France ma rację, znawca bestji ludzkiej,
Że rewolt „bóstwa krwi łakną" krew piją?

Zatem już w r. 1914 tym.

Zatem kto inny po raz pierwszy nazwał p. J. Piłsudskiego marszałkiem.

(*n*)

ULICA PIOTRA WYSOCKIEGO.

Pisma warszawskie donoszą, że Komitet zjazdu b. wychowańców warszawskiej szkoły podchorążych, pierwotnie projektował zmienić nazwę ul. Huzarskiej na „29 listopada". Obecnie wobec ustalenia, że w Siekierkach jest ulica o takiej nazwie, postanowił ul. Huzarską przemianować na ul. „Piotra Wysockiego".

Skąd Komitet zjazdu ma projektować zmienianie nazw ulic, to niewiadomo. Nadto jest sprawa jeszcze inna. Piotr Wysocki podporucznik podchorążówki i jeden z przywódców r. 1831 jest postacią historyczną, stanowczo za małą ażeby zasługiwał na chrzczenie ulicy jego nazwiskiem. Zresztą wogóle z tym ciągłem przemianowywaniem ulic warszawskich już by czas skończyć. Tembardziej, że wprowadzono bezmyślny system chrzczenia ulic tylko nazwiskami historycznych

figur tylko z XIX wieku i tylko z powstań r. 1831 i 1863 i tylko wielkości wojskowych. Tak poprostu jakbyśmy egzystowali historycznie tylko przez wiek XIX a żadnej wstecz historji nie mieli no i tak jakby tylko Rosja, tylko „Moskali, był naszym dziedzicznym wrogiem. Warszawa jest stolicą Polski, a nie wyłącznie byłego zaboru rosyjskiego. Już z kultem pamięci zasłużonego zresztą męża wielkiej miary Traugutta doszliśmy do przesady niewspółmiernej z rolą historyczną, jaką odegrał w r. 1863. Inicjatorem wyolbrzymienia tego kultu był p. Piłsudski wobec tego że ulubioną pozę i marottą J. Piłsudskiego jest poza na kontynuatora powstania z r. 1863 a następnie z tej racji, że rówieśny Trauguttowi Piłsudski odegrał w r. 1863 haniebną rolę. Pisze o tem w swym „Roku 1893", Grabiec M. Dąbrowski) Poznań r. 1913 na stronicy 151:

„Represje najdziksze i najbardziej bezcelowe i bezmyślne, aresztowania osób podejrzanych, choć często najzupełniej niewinnych, przeprowadzone z rozkazu jenerał-gubernatora i pomagającego mu gorliwie osławionego złodzieja, łapownika i okrutnika polaka Piłsudskiego oberpolicmajstra Warszawy, doprowadziły ludność do rozpaczy, nieusposobiły jej jednak do zgody z rządem. Władze też ponosiły ciągłe porażki".

Inni historycy powstania z r. 1863 poświęcają też oberpolicmajstrowi Piłsudskiemu usuniętemu dopiero i przepędzonemu przez Margrabiego wiele miejsca. Specjalny zatem kult dla Traugutta, jaki zainstallował w Warszawie J. Piłsudski, był niejako ekspiacją rodzinną za tamtego łotrostwa i zbrodnie Nie możemy atoli w tym kierunku kultu tylko dla bohaterów powstaniowych zapędzać się dalej i wszystkie ulice Warszawy kolejno przemianowywać nazwiskami tych tylko zasłużonych i wielkich z r. 1831 i 1863, gdyż dzieje Polski liczą jak wiadomo więcej wieków, a w tych dziejach możnaby znaleść postacie znacznie większe i zasłużeńsze.

Drobny to pozornie szczegół, ale ważny. Te przechrzczenia ulic mają na celu ciągłe rozdrażnianie uczuć patrjotycznych przeciw Rosji, ciągłe przypominanie narodowi krzywd, doznanych tylko od Rosji, aby orjentować i prowokować Polaków wyłącznie przeciwko Rosji. Zapoczątkował to demoniczny żyd Askenazy swoją monografią o Łukasińskim. Ten patrjotyzm polski wyłącznie antyrosyjski podsyca nadal maffia belwederskich bubków i nepotów, robiąca na tym patrjotyzmie karjery, sławki i równocześnie... kupująca mająteczki. Nadto jest to także drobne oczko w misternej robótce prowokowania stałego Rosji.

Tam w Moskwie niepotrzebnie się gorączkuje ten młody amator dyplomatyczny Knoll (to ma być partner polski najtęższego dyplomaty jakiego dziś Niemcy mają to jest hr. Brockdorff-Rantzaua! Knoll!) tu zaś znów ulicę ostentacyjnie chrzci się nazwiskiem postaci bardzo sympatycznej, ale z perspektywy historycznej patrząc jeżeli nie szóstorzędnej to dziesięciokrotnej.

Taką ulicę Piotra Wysockiego to się będzie bardzo podobała Arturkowi Śliwińskiemu, zachwycone tem będą p. p. Strug, Wsiewołod Daniłowski i wszystkie pensjonarki. Domagamy się jednak od Magistratu aby się temu stanowczo sprzeciwił.

Czy nie możnaby pomyśleć o jakichś cywilnych zasłużonych Polakach?

Czy jest w Warszawie np. ulica Lelewela?

(a. n)

WYZWOLENIEC T. NOCZNICKI O DUCHOWIEŃSTWIE KATOLICKIEM.

„Ale poza kościołem—to już słuchać ich nie chce, pędzi ich od siebie precz, a na wiecach uchwala, ażeby się księża do polityki nie mieszali. Księża to widzą, rozumieją. Księża potrosze zaczynają rozumieć, że agitując przed wyborami za endectwem wobec tego ludu, co im wierzył i ufał, popełnili straszliwą zbrodnię oszustwa i że nadużyli jego dziecięcego zaufania.

To też księża inaczej teraz działać będą. Donoszą z różnych stron, że na kazaniach księża pomstują na bogaczy, że mówią o potrzebie stronnictwa „katolicko-ludowego", czy też „ludowo-narodowego".

KAPELAN KAFTALA PORANNEGO.

Korespodentem gdańskim „Kaftala Porannego" wielkokapitalistycznego przedsiębiorstwa Louisa von do Friese jest niejaki ksiądz Kantak, zacięty intrygant i fanatyk, który jak drugi Okoń nie zawahał się ze względów osobistych, z prywaty i zemsty kalać swą szatę duchowną współpracą (pod pseudonimem i z za płotu) w warszawskim brukowym organie tinglów i kinematografów. Po ostatnich szpetnych listach tego „księdza" pod przyłbica „Gedanensisa" czy „Pomorzana", w których stale nieposkromiony intrygant w sutannie znów czepia się reprezentanta Polski w Gdańsku p. Plucińskiego przypomniano sobie na Pomorzu wiersz A. Mickiewicza o takich warchołach w sutannie jak Okoń lub Kantak t. j. wiersz do „księdza Puławskiego".

Wierszyk o okoniem stawiającym się Kantaku z „Kaftala Porannego brzmi:

Komar, (Kantak) niewielkie licho, lecz bardzo czupurne,
Wyciągnąwszy swój pyszczek i skrzydła poczwórne
I żądełko krwi chciwe, latał ponad śpiącym
i „krwi, krwi, krwi" wołał głosem bzykającym.
„Drżyj człowieku! Wybiła ostatnia godzina,
Jestem Marat owadów, lotna gilotyna!"
Aż przebudził się człowiek, czatował po głosie
I za pierwszym ukłóciem: paf! zabił na nosie
Szedł z nieboszczykiem w okno, nie mógł znaleźć śladów
Tej lotnej gilotyny, Marata owadów.
Człowiek, gniotąc go w palcach: „Nie budź śpiących, bracie,
Atomie teroryzmu, owadów Maracie!
Kiedyś tak małe liche, nie rób tyle krzyku
A kiedy chcesz ukąsić, kąsaj że bez bzyku!
Jeśli krwi ci potrzeba, gdzie chcesz nos mi wtykaj,
Tylko, kiedyś tak mały, kąsaj, a nie bzykaj!

POEZJA EX-SUWERENA.

W Krakowskim Illustrowanym Kurjerku osławionego ex-suwerena M. Dąbrowskiego (który odegrał w jesieni nieudałą rolę maklera politycznego między Witosem a Stapińskim) wspólnika Kleinbergera i Grünstla—jest też kącik dla poezji. Otóż pod pseud. „John" pisuje tam liryki podobno sam ober tej redakcji p. M. Dąbrowski. Są to wynurzenia sentymentalne i przeważnie monologi o sobie samym. Oto kilka próbek:

„Podobno co dnia zaciekle
Nurzam się w ludzkiej kałuży,
Grzebię się w świństwie i jakoś
To mnie zupełnie nie nuży!

Ja żyje jak pasożyt
Z was czerpię natchnienia źródło!

(Illustr. Kurjer Codzienny 11.VI.1922 r. Nr. 154).

„Kto umie sprytem *strzykać* z... głowy
W szachrajstwie ma swój gest,
Ten żywot przędzie brylantowy,
Uczciwy — głupcem jest..."

Jak widzimy z tych próbek ten tryumfujący degenerat miewa czasami momenty jasnowidzenia o sobie, w których szczerze i bezceremonialnie pisze, ba! co więcej drukuje we własnem pismie, a to że jest pasożytem, że „grzebie w świństwie" i nurza się w „ludzkiej kałuży", że w „szachrajstwie ma swój gest" i że tylko dzięki temu „przędzie żywot brylantowy" i t. p.

Motłoch czytelniczy Kurjerka czytając te wylewy „Johna" nie domyśla się nawet, że wiersze te pisze sam Krakauerski Rabagas, osiem lat temu jeszcze nauczyciel gimnastyki w Parku Jordana, a dzis poseł, suweryn, pierwszy paskarz prasowy, skupujący masowo samochody i kamienice, multimiljoner, Kandydat na senatora!

„Ja żyję jak pasożyd
Z was czerpię natchnienia źródło". *(n.)*

OŚLA ŁĄKA.

(„Głos" nr. 41, redaktor i wydawca Wł. Waroczewski (sic) nr. z 11 lutego 1922 r., artykuł: „Po wyborach warszawskich").

„Analizując rezultat głosowania musimy stwierdzić przedewszystkiem, iż Unja Narodowo Państwowa mimo nieuzyskania mandatu poselskiego, co niektórzy poczytywać by mogli za zwykłą klęskę, w rzeczywistości odniosła sukces znaczny, bodaj czy nie największy ze wszystkich stronnictw..... liczba zwolenników i sympatyków tego politycznego obozu wzrosła niemal o 500 procent, czem się nie może poszczycić żadna z partji politycznych, które stanęły do wyboru"

„Głos" nr. 41.

Bardzo ślicznie. Ale kto takiemu p. Waroczewskiemu daje moc marek na tę szmatę i kto to tam pisze w tej szmacie??

Pren. kwart. 1.800, półr. 3.600, rocznie 7.200. Zagranicą 10.000.
Ceny ogłoszeń 1 str. za tekstem 90.000, ½ str. 50.000, ¼ str. 30.000, ⅛ str. 15.000, 1/16 str. 8.000 mk. Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.